

// POCZTÓWKOWE HISTORIE  
TYPY LUDOWE GRAMATYKI-OSTROWSKIEJ

WESOŁEGO ALLELUJA

Jak co roku biblioteka korzysta z możliwości przypomnienia Czytelnikom o swoich zbiorach pocztówek wielkanocnych. Najciekawsze z nich były prezentowane na wystawach, a najstarsze oglądać można na stronie Opolskiej Biblioteki Cyfrowej. Tym razem zachęcamy do zwrócenia uwagi na wyjątkowe karty pocztowe, których motywy nie kojarzą się tak jednoznacznie z nadchodzącymi świętami. Oprócz życzeń „Wesołego Alleluja” podziwiamy na nich przedstawicieli różnych regionów Polski w strojach ludowych. Autorką tych pocztówek jest urodzona w Krakowie 2 stycznia 1882 roku Anna Gramatyka-Ostrowska, córka krakowskiego malarza realisty Antoniego Gramatyki. Swoje zdolności malarskie rozwijała w założonej przez rzeźbiarkę, Teofilę Certowicz, Szkole Sztuk Pięknych dla Kobiet, pierwszej szkole artystycznej w stolicy Galicji, w której mogły uczyć się kobiety. Na studia wyjechała do Paryża, gdzie studiowała najpierw w Académie Julian, a następnie w akademii sztuk pięknych (École des Beaux-Arts) pod kierunkiem Jean Paul Laurensa. W 1904 roku wróciła do Krakowa, gdzie uczyła rysunku na Wyższych Kursach dla Kobiet – placówce założonej w 1870 roku przez Adriana Baranieckiego (stąd żartobliwie nazywanej Baraneum) przy nieistniejącym już dziś Muzeum Przemysłu Artystycznego. Baraniecki – lekarz, społecznik, uczestnik powstania styczniowego, z własnych środków finansował kształcenie kobiet, dając im szansę na zdobycie wykształcenia na poziomie studiów uniwersyteckich, wówczas dla kobiet jeszcze niedostępnych.

Gramatyka-Ostrowska malowała pejzaże i portrety farbami olejnymi, akwarelami oraz pastelami. Ilustrowała książki (poezje oraz książki dla dzieci), zajmowała się graficzną oprawą czasopism, takich jak „Maski” czy „Polski Poradnik Graficzny”. Projektowała scenografie i dekoracje do wystawianych w Krakowie sztuk teatralnych. Jest autorką witraży w zabytkowej Kamienicy Kennerów przy ulicy Szpitalnej w Krakowie. Zainteresowana grafiką użytkową projektowała kilimy, kalendarze, afisze, nalepki okienne i właśnie pocztówki.

W 1930 roku, z powodu choroby płuc, zamieszkała w Zakopanem. Zmarła 25 czerwca 1958 roku. Dziś prezentujemy kilka pocztówek ze stworzonej przez nią serii kart wielkanocnych, wydanych w latach 30. XX wieku przez Towarzystwo Szkoły Ludowej.

Zmarła 25 czerwca 1958 roku.

Dziś prezentujemy kilka pocztówek ze stworzonej przez nią serii kart wielkanocnych, wydanych w latach 30. XX wieku przez Towarzystwo Szkoły Ludowej.

Zmarła 25 czerwca 1958 roku.

BARBARA GIEDROJĆ



WESOŁEGO ALLELUJA



WESOŁEGO ALLELUJA

## KALENDARIUM

## WYDARZEŃ W OPOLE



## 5 KWIETNIA

**An Evening with... Sinead O'Connor by dr Sławomir Kuźnicki (UO)**  
godz. 18:00, Biblioteka Obcojęzyczna 34

## 13 KWIETNIA

**„RAZEM”** - wernisaż wystawy prac pracowników Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej  
godz. 13:00, Galeria WuBePe

## 13 KWIETNIA

**Muzyka w Galerii czyli Galeria Muzyki** – koncert uczniów Państwowej Szkoły Muzycznej I i II stopnia im. F. Chopina w Opolu  
godz. 17:00, Galeria WuBePe

## 15 KWIETNIA

**Dzień planszówek i gier RPG**  
godz. 11:00-17:00, pałacyk

## 20 KWIETNIA

wykład **Tomasza Kuby Kozłowskiego: Między Kuryłowką, Kalnikiem, a Tymoszówką. Ukraina końca XIX i początku XX wieku w biografii Paderewskiego, Szymanowskiego i Iwaszkiewicza.**  
godz. 17:00, czytelnia WBP

## 21 KWIETNIA

**"Mniejszości w dialogu. Cykl spotkań międzykulturowych"**: spotkanie z **Markiem i Goszą Tutko: "Z potrzeby serca. Spotkanie z kulturą łemkowską i jazzem"**  
godz. 17:00, Centrum Dokumentacyjno-Wystawiennicze Niemców w Polsce

## 25 KWIETNIA

spotkanie z **prof. dr. hab. Stanisławem S. Nicieją**, promocja XIX tomu „**Kresowej Atlantydy**”  
godz. 17:00, namiot w ogrodzie WBP

BM JACEK CYGAN  
ŻYCIE JEST PIOSENKĄ

Jak możemy przeczytać na okładce książki, jest ona „osobistą, sentymentalną podróżą w przeszłość. Autor z wdziękiem i humorem opowiada tu o powstaniu swoich najlepszych tekstów, tworząc ciekawe portrety najpopularniejszych polskich artystów. Wszystko to składa się na fascynujący obraz długiej epoki w polskiej muzyce”.

Jeśli chodzi o piosenki z tekstami Jacka Cygana, największym sentymentem darzę utwór „Muszelko, ratuj”, który w swoim repertuarze ma Anna Jurkiszowicz, dlatego też, gdy tylko dowiedziałam się o istnieniu tej książki, sięgnęłam do jej spisu treści w poszukiwaniu historii owego letniego, wakacyjnego przeboju. Zamiast niej znalazłam jednak historię powstania piosenki „Diamentowy kolczyk”, co mnie bynajmniej nie rozczarowało, a zaintrygowało, ściślej - zaintrygował mnie powód, dla którego Jacek Cygan poświęcił tekst piosenki damskiej biżuterii.

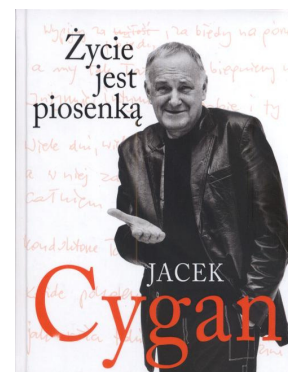
Muszę przyznać, że z każdym kolejnym rozdziałem, z każdą kolejną historią opowiedaną przez autora czułam się coraz bardziej zaciekawiona, a kulminacja tej ciekawości nastąpiła paradoksalnie nie w połowie lektury, a u jej końca, kiedy zobaczyłam tytuły rozdziałów: „Życie jest nowelą” i „Tkanina”, opowiadające historie powstania piosenek napisanych na potrzeby seriali.

Historie obu utworów uświadomiły mi różnicę pomiędzy piosenkami wykorzystywanymi w serialach kiedyś i dziś. Dziś czołówka lub tyłówka telenoweli zawiera piosenki popowe, komercyjne, popularne – emitowane niemal we wszystkich ogólnie znanych stacjach radiowych, zatem nie związane

zupełnie z fabułą serialu, dodatkowo nie zapamiętywalne dla widza, bo zmieniające się nieustannie – w każdym odcinku inne. Zdaje się zatem, że dziś już nie pisze się do seriali piosenek na zamówienie, jak robił to Cygan - piosenek towarzyszących widzowi przez cały czas trwania emisji produkcji, charakterystycznych dla danego serialu, kojarzących się tylko z nim. Ponadto piosenek wartościowych, piosenek z przekazem – takie są „Tkanina” i „Życie jest nowelą”, choć przecież wcale nie musiały takie być, bo serial z założenia ma zapewniać rozrywkę, nie skłaniać do refleksji.

Te dwie piosenki z seriali przypomniły mi też wczesną młodość – towarzyszyły mi bowiem przez większość dzieciństwa. Myślę, że w dużej mierze właśnie względy sentymentalne spotęgowały moje zaciekawienie ich genezą, a także sprawiły, że spośród wielu przedstawionych w książce Jacka Cygana piosenkowych opowieści wybrałam historie piosenek serialowych, by podzielić się z Wami refleksją po lekturze i zachęcić do sięgnięcia po „Życie jest piosenką”.

Przyjdźcie po książkę do Biblioteki Muzycznej i sprawdźcie, czy ujęte są w niej piosenki, do których macie sentyment, a po przeczytaniu podzielcie się wrażeniami - czy któreś z historii szczególnie Was zainteresowały, a może nawet zaintrygowały?

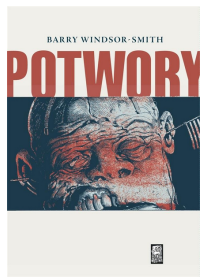


ALEKSANDRA BEŁKOT

## // SŁOWEM: RYSOWANE POTWORY

Prezentowany komiks był tworzony przez Barry'ego Windsor-Smitha ponad trzydzieści lat! Pierwsze wydanie w języku angielskim miało miejsce w roku 2021. Był to zarazem pierwszy komiks Windsor-Smitha po szesnastoletniej przerwie. Z miejsca został okrzyknięty opus magnum brytyjskiego ilustratora. Trudno jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie, dlaczego ta historia powstawała tak długo. Po lekturze można próbować zgadywać, że ładunek emocjonalny płynący z tej historii, a także siła i brutalność niektórych scen były tak duże, że autor musiał robić przerwy, by odpocząć i złapać oddech. Prawda jednak mogłaby okazać się zupełnie inna. Faktem natomiast jest, że „Potwory” nie pozostawiają obojętnym. Wzruszają, by za chwilę przerazić.

Zaskakująco łatwo jest ocenić ten komiks po okładce. Pierwsze sceny kierują nas w stronę klimatów superbohaterów. Początki kariery Barry'ego Windsor-Smitha to przecież klasyczne rysunki dla Marvel Comics. Sam pomysł „Potworów” zrodził się jako historia Hulka. Geneza Hulka – jednego z najbardziej rozpoznawanych bohaterów Marvela – w swych inspiracjach sięga do klasycznych historii, takich jak „Dr Jekyll i pan Hyde” a także „Frankenstein”. Motyw naukowców i wyniku ich eksperymentów mocno wybrzmiewa w popkulturze. Sam Windsor-Smith eksplorował już ten temat tworząc legendarną serię komiksową „Broń X” – historia mutanta Logana, poddanego serii niebezpiecznych zabiegów, mających na celu stworzyć maszynę do zabijania. Zarówno w przypadku Wolverina jak i Bobby'ego Bailey'a – bohatera omawianego komiksu – najstraszniejszymi potworami okazali się nie ci z długimi szponami i zdeformowanymi twarzami, lecz ci, którzy dopuścili się potworności.



Gdy w 1964 roku Bobby Bailey wszedł do biura werbunkowego amerykańskich sił zbrojnych, miał jedynie nadzieję, że wojsko nada sens jego życiu i pomoże je uporządkować. Niestety, zamiast pójść w kamasze, Bobby został kandydatem w projekcie „Prometeusz”. Odkryty przez amerykańskich żołnierzy pod koniec II wojny światowej w nazistowskich Niemczech był programem eugenicznym, zakładającym stworzenie super-żołnierza. Bobby został nieludzko skrzywdzony...

To główna oś narracji, lecz autor na imponującej ilości stron rozwija wiele wątków i pozwala wybrzmieć wielu scenom. Wbrew pozorom, największa ilość rysunków nie jest poświęcona potworowi z okładki. Dużo miejsca Windsor-Smith poświęca na ukazanie rodzinnego dramatu rozgrywającego się w dzieciństwie Bobby'ego i piekła, jaki zgotował mu jego ojciec. Sceny przemocy rodzinnej są jednymi z najmocniejszych, w dużej mierze przez bardzo realistyczny i gęsty scenariusz. Autor zabiera nas również do III Rzeszy, gdzie w pewnym laboratorium jesteśmy świadkami sceny, niczym z „Zmierzchu Bogów” Viscontiego. Nazistowscy naukowcy próbują zniszczyć dowody swoich bestialskich eksperymentów. Porażające w tych kadrach jest to, że dziś wszyscy wiemy, iż nazistowskie programy eugeniczne, mające na celu stworzenie „czystej” rasy aryjskiej istniały naprawdę, a ich ofiarą padły tysiące niewinnych. „Potwory” to kolejny literacki przykład na to, że człowiek jest zdolny zadać potworny ból drugiemu człowiekowi. Na szczęście, to także utwór przywracający wiarę, że człowiek dla drugiego człowieka jest w stanie poświęcić wszystko.

Scenariusz i ilustracje Barry Windsor-Smith  
Tłumaczenie Jacek Drewnowski  
Wydawnictwo Mucha Comics

MARCIN SAWICKI



## XIX TOM KRESOWEJ ATLANTYDY

Dziewiętnasty tom zawiera historię czterech miast kresowych: Żółkwi, Mostów Wielkich, Brodów i Czortkowa oraz kilkadziesiąt biografii niezwykłych mieszkańców tamtej krainy, w tym polskiego zdobywcy Kremla – hetmana Stanisława Żółkiewskiego, światowej sławy twórców: Józefa Rosta – pisarza i Wojciecha Kilara – kompozytora, piewcy Lwowa – Jerzego Janickiego czy matki psychologa Zygmunta Freuda. Jest tam też przedstawiona historia słynnej szkoły policyjnej w Mostach Wielkich oraz losy jej wychowanków, a także ostra polemika z głosicielami tezy o „polskich kolonizatorach” na Kresach.

## ZACZYTANE OPOLSKIE

Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. E. Smółki w Opolu już po raz siódmy zaprasza mieszkańców całego regionu do wzięcia udziału w cyklu spotkań z cenionymi pisarkami i pisarzami, autorami popularnych i lubianych przez czytelników książek, także z przedstawicielami świata kultury, sztuki i sportu.

„Zaczytane Opolskie” to projekt zainicjowany i finansowany przez Zarząd Województwa Opolskiego w osobach Marszałków Andrzeja Buły i Zbigniewa Kubalańcy, przy udziale Departamentu Kultury i Dziedzictwa Regionalnego, reprezentowanego przez dyrektorkę Agnieszkę Kamińską. Celem projektu jest popularyzacja literatury oraz czytelnictwa, a najlepszą formą zachęcającą do czytania jest możliwość spotkania z ulubionym autorem. Realizacją akcji oraz koordynacją organizacji spotkań w regionie zajmuje się Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Opolu.

Do tegorocznej edycji akcji „Zaczytane Opolskie”, która rozpocznie się w kwietniu, a trwać będzie do końca roku, zaprosiliśmy autorów różnych gatunków literackich, mistrzów kryminału, reportażu, powieści obyczajowej, o tematyce historycznej czy społecznej. Wśród twórców nie zabraknie autorek bestsellerowych tytułów tzw. literatury kobiecej. Najpopularniejsi twórcy książek dla dzieci dostarczą najmłodszym mnóstwo wrażeń, zabawnych opowieści oraz okazji do wspólnych zdjęć. Udział w projekcie potwierdzili też goście specjalni – wybitne postaci świata kultury. O kim mowa? Szczegóły zdradzimy już niebawem. Rekomendacją „Zaczytanego Opolskiego” niech będą nazwiska z poprzednich edycji, w których gośćmi spotkań autorskich byli m.in.: Szczepan Twardoch, Dorota Maślowska, Adam Bodnar, Artur Barciś, Andrzej Stasiuk, Natalia de Barbaro, Katarzyna Bonda, Marek Krajewski, Jacek Hugo-Bader, Andrzej Pilipiuk, Olga Rudnicka, Filip Springer, Dominika Słowik, Jakub Ćwiek, Max Czornyj, Robert Małecki, Jakub Szamałek, Ałbena Grabowska, Krzysztof Wielicki, Otylia Jędrzejczak, Robert Karaś i wielu, wielu wspaniałych rozmówców.

Gdzie będziemy się spotykać w ramach „Zaczytanego Opolskiego”? To jedno z ważniejszych założeń tego projektu, z którego skorzystać będą mogli nie tylko mieszkańcy Opola (których zapraszamy na spotkania do namiotu w ogrodzie WBP, ul. Piastowska 20), ale przede wszystkim mieszkańcy wszystkich powiatów woj. opolskiego. Już dziś zapraszamy czytelników do bibliotek w całym regionie. Wsparcie finansowe Samorządu Województwa Opolskiego jest ogromną pomocą dla odległych ośrodków w ich działaniach animujących i jednoczących lokalną społeczność, z często utrudnionym dostępem do szeroko rozumianej kultury. Dzięki akcji „Zaczytane Opolskie” możliwe jest spotkanie ulubionego autora nawet w małych miejscowościach i wsiach.

Wszystkie informacje wraz z dokładnym planem wydarzeń, nazwiskami autorów i miejscami spotkań znajdą Państwo już niedługo na stronie Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Opolu: [www.wbp.opole.pl](http://www.wbp.opole.pl), a także na jej profilu Fb: <https://www.facebook.com/wbpopole> oraz w lokalnych bibliotekach całego regionu.

Warto na bieżąco śledzić aktualności WBP w Opolu. Warto być na bieżąco z literaturą, czytać książki i posłuchać ich autorów. Warto skorzystać z oferty siódmej edycji „Zaczytanego Opolskiego”. Serdecznie polecamy i zapraszamy.



SPOTKANIE

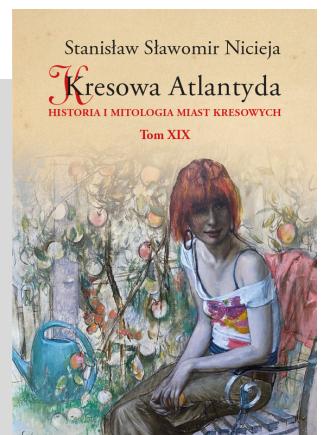
PROF. STANISŁAWEM S. NICIEJĄ

25 KWIETNIA

GODZ. 17:00

NAMIOT W OGRODZIE WBP

PROWADZENIE: PROF. DR HAB. MIROSLAW LENART



## // DRZAZGA KULTURY WIELKANOC Z WBP

Zwyczaj zdobienia jaj wielkanocnych na Opolszczyźnie jest popularny i promowany zarówno przez lokalne władze, jak i instytucje kultury. Opolska kroszonka jest jednym z bardziej charakterystycznych elementów kultury naszego województwa, wpisana jest także na Listę produktów tradycyjnych, prowadzoną przez Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Aby wykonać kroszonkę należy uprzednio zafarbować jajo, stosuje się do tego barwniki spożywcze lub naturalne, np. z łupin cebuli, ale także barwniki do tkanin czy tusze. Następnie potrzebny jest specjalny nożyk, który swoją ostrością i kształtem pozwala na wydrapywanie skomplikowanych elementów na skorupce – najczęściej są to ornamenty roślinne. Jaja na Wielkanoc zdobić można także techniką batikową. Polega ona na utrwalaniu woskiem poszczególne kolorów farbowanego kilkukrotnie jajka. Należy pamiętać, że czynność tę wykonuje się „na zimno”, aby przedwcześnie nie roztopić nakładanego wosku. Na białej skorupce kreśli się woskiem określone wzory, następnie jajko zanurza się w barwniku, czynności są powtarzane aż do wypełnienia całej skorupki. Na zakończenie wosk ściąga się rozgrzaną, np. na żelazku, bawełnianą szmatką. Do tej techniki używa się specjalnego narzędzia z miniaturowym lejkiem, które równomiernie uwalnia wosk na skorupkę. Pomocna jest też główka od szpilki, za pomocą której tworzy się charakterystyczne dla tej techniki „łezki”. Nieco prostszym sposobem ozdabiania jaj jest trawienie kwasem. I choć to metoda ta brzmi dość groźnie, używa się w niej przede wszystkim octu. Na zafarbowanym jajku, przy pomocy drobnego patyczka, zanurzanego co chwila w occie, rysowany jest wybrany wzór. Patyczkiem należy pocierać dane miejsce kilkukrotnie, aż ocet zareaguje z podłożem i wytrawi kreślony ornament, nadmiar kwasu ścierany jest chusteczką, by trawić tylko wybrane miejsce.

Ostatnią techniką, którą chciałbym przedstawić nieco szerzej jest oklejanie jaj sitowiem. Efekt końcowy jest zdecydowanie inny, niż w przypadku wymienionych wcześniej sposobów zdobienia. Najlepiej sprawdzą się w tej metodzie wydmuszki w kolorze białym lub lekko kremowym. Samo sitowie natomiast jest rośliną, którą najlepiej zbierać jesienią, gdy jest dojrzałe i sprężyste. Rośnie na terenach podmokłych, przy łąkowych stawach, ale także w leśnych rowach, gdzie zbiera się woda. Wygląda jak gęsta kępa trawy, łodygi są jednak charakterystycznie grube, sztywne, o rurkowatym kształcie. Ścina się, u nasady, tylko te dojrzałe, ciemnozielone części rośliny. Jakość byliny można sprawdzić, próbując wydobyć gąbczasty miąższ ze środka. Rozdziera się wtedy zieloną część i pociągnięciem paznokcia wybiera zawartość. Jeśli nie rwie się, nie prześwietla, nie ma brzydkich odbarwień, można wykorzystać roślinę do dalszej pracy. Zebrane łodygi najlepiej jest obracać na świeżo, tego samego dnia, gdyż z czasem twardnieją i robią się suche, co utrudnia selekcję. Obrane sitowie dawniej przyklejało się do wydmuszki specjalnym klejem z mąki, współcześnie coraz częściej używa się kleju introligatorskiego, który po wyschnięciu staje się przezroczysty i szybko wiąże. Obraną bylinę formujemy w ślimaczki, kółka, szlaczki i przyklejamy na jajku. Pomiędzy sitowie wplata się dodatkowo kolorową włóczkę dla uzyskania kontrastu. Okleja się w ten sposób całą wydmuszkę, umieszczając elementy dokładnie obok siebie, by skorupka była praktycznie niewidoczna. Gotowe jajko, ozdobione w ten sposób, jest w dotyku przyjemnie miękkie i szorstkie, jednak bardzo delikatne. Trzymać je należy w miejscu, gdzie nie będzie narażone na zbędną styczność z innymi przedmiotami, w wyniku obtarć elementy z sitowia mogą się pokruszyć i odpaść.

W Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Opolu czytelnicy mogą zaopatrzyć się w różne publikacje dotyczące zdobienia wielkanocnych. Osobiście wybrałem dwie: Jerzego Lipki „O jajku prawie wszystko, czyli o wielkim dziele sztuki na małej skorupce” oraz „Opolskie kroszonki” autorstwa Bogdana Jasińskiego, pod redakcją K. Klucznik. Publikacje te są bogato ilustrowane, są także świetnym uzupełnieniem wiedzy z zakresu kulturoznawstwa i folklorystyki oraz inspiracją do wykonywania własnej pracy. W przypadku twórczości ludowej ważne jest, by korzystać ze sprawdzonych źródeł. Przypadkowe grafiki wyszukane w Internecie mogą nas często wprowadzić w błąd i mimo, że technika będzie się zgadzała, to wzór jednak nie będzie miał wiele wspólnego z lokalną tradycją.



## Centrum Dokumentacyjno-Wystawiennicze Niemców w Polsce

"Mniejszości w dialogu - cykl spotkań międzykulturowych" to realizowany przez Centrum Dokumentacyjno-Wystawiennicze Niemców w Polsce i wspierany przez niemiecki Instytut Stosunków Kulturalnych z Zagranicą projekt, w ramach którego o swoim dziedzictwie i tradycjach opowiadają przedstawiciele różnych mniejszości. Pierwszym z gości był zaproszony w marcu Gerald Gräfe, który przedstawił historię swoich przodków - nieistniejącej już dziś społeczności Kaszubów nadlebskich. W kwietniu cykl kontynuować będzie spotkanie z Goszą i Markiem Tutko, muzykami jazzowymi, którzy przybliżą kulturę Łemków.

Do 1945 r. Łemkowie zamieszkiwali tereny Beskidu Niskiego oraz zachodnich krańców Bieszczadów i wschodnich Beskidu Sądeckiego. W Polsce Ludowej tysiące Łemków zostało przesiedlonych albo na teren Związku Radzieckiego, albo na tak zwane Ziemie Odzyskane. Dziś stanowią – obok Karaimów, Tatarów i Romów – prawnie uznaną mniejszość etniczną w Polsce. O tym, jak Łemkowie widzą swoje miejsce i znaczenie w społeczeństwie, opowiedzą kwietniowi goście Centrum.

Pianista jazzowy i kompozytor Marek Tutko wraz z grupą Re-Karpaty nadaje tradycyjnej muzyce łemkowskiej nowoczesne, jazzowe brzmienie. Efekt, zarejestrowany na debiutanckiej płycie zespołu „W jaworowym lesie” (2022), będzie można usłyszeć na żywo, w trakcie spotkania.

Na pytanie, skąd wziął się pomysł założenia zespołu, Gosza Tutko odpowiada:

„Z potrzeby serca. [...] Oboje pochodzimy ze środowisk ludowych, a jazz był i jest nam bardzo bliski. Już to w nas grało, było połączone w środku, więc trzeba było tylko usłyszeć, jak to brzmi.”

Wydarzenie odbędzie się w języku polskim. Zapraszamy w piątek 21 kwietnia 2023 r. o godzinie 17:00 do siedziby Centrum przy ul. Szpitalnej 11 w Opolu. Liczba miejsc jest ograniczona, uprzejmie prosimy o potwierdzenie chęci przybycia:

mailowo [cdwbp@cdwbp.opole.pl](mailto:cdwbp@cdwbp.opole.pl)  
lub telefonicznie +48 77 407 50 12.

Zachęcamy do śledzenia nas w mediach społecznościowych: na Facebooku (CDWBP) i na Instagramie (CDWBP\_DAZ).

BOGNA PITER

## // POSŁUCHANE GDZIE ŚPIEWAJĄ RAKI

Są takie książki, które z każdą następną stroną rozbudzają w nas kolejne zmysły. Tak było i w tym przypadku - począwszy od zapachu parnego, duszącego od wilgoci powietrza, przechodząc przez melodyjny świergot ptaków, a skończywszy na wyrazistym smaku domowych wypieków, poznamy świat poprzez percepcję Kyi. Stopniowo zaczynamy rozumieć rutynę życia na mokradłach, opisanych tak pięknie, że mimo panującej tam stęchlizny, chciałoby się zanurzyć nogi w wodzie pełnej kijanek. Autorka, jako zoologka i biologka, wzbogaciła narrację o wiedzę specjalistyczną, która idealnie dopełniła wykreowany przez nią świat. Historia opowiedziana przez Delię Owens jest niezwykle emocjonującą i angażującą opowieścią o samotności, miłości i zbrodni, w kontekście której dokładnie poznamy poszczególne etapy życia Kyi. Porzucenie przez najbliższych, ojciec z nałogami, bieda i ogromna potrzeba bycia kochanym stanowiły fundament kształtujący osobowość dziewczyny, którą z przyczyn losowych oskarżono o zabójstwo młodego mężczyzny. „Gdzie śpiewają raki” to opowieść pozwalająca ze spokojem zagłębić się w siebie, dokonując tego za pośrednictwem pełnej harmonii natury. Towarzyszący treści głos Magdaleny Boczarskiej dodaje słowom autentyczności, niosąc tym samym ogromny ładunek emocjonalny. Jest to niezwykle piękna historia o dojrzewaniu, która przy odrobinie szczęścia, zasieje w sercu ziarno kielkujące latami.



DAGMARA SZELAĞ

Delia Owens: Gdzie śpiewają raki  
Czyta: Magdalena Boczarska, platforma Legimi  
Wydawnictwo Świat Książki

## // SŁOWA OSOBISTE

**BEZ PUNKTU ODNIESIENIA**

Scena z serialu: kilka osób spotyka się na pogrzebie przyjaciela, który popełnił samobójstwo. Są w szoku, nie mogą uwierzyć, a przede wszystkim zrozumieć: dlaczego? przecież miał takie idealne życie... Obecna na pogrzebie nowopoznana dziewczyna jednego z bohaterów nagle mówi: - Może stracił z oczu horyzont.

Zapada cisza. Zaczyna więc tłumaczyć, że niedawno oglądała dokument o JFK juniorze, który zginął w wypadku lotniczym. Lecił nocą, pogoda gwałtownie się zmieniła, a on - początkujący pilot - nie potrafił zaufać instrumentom pokładowym. Stracił z oczu horyzont, zaczął pikować w dół... Jeden z przyjaciół zmarłego przerywa jej: co to niby ma do rzeczy?

- Tak wygląda depresja - odpowiada.

Stracił z oczu horyzont.

To porównanie utknęło mi w głowie.

I coraz częściej myślę, że horyzontów i sposobów ich utraty jest więcej niż jeden.

**Emilia Dłużewska: Jak płakać w miejscach publicznych (wydawnictwo Znak)**

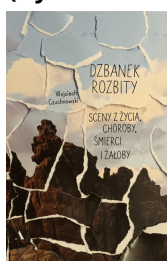
Wydaje mi się, że przełomem była śmierć Robina Williama - i towarzyszący jej szok i niedowierzanie: depresja? jak to? u słynnego aktora? u komika...?! Potem sieć obiegła kolaż ze zdjęć uśmiechniętych twarzy (w tym Williama) z podpisem: tak wygląda depresja. Dziś coraz częściej napotykamy selfie osób publicznych z podpisami: twarz osoby z depresją. Destygmatyzacja chorób psychicznych jest procesem, który dzieje się na naszych oczach od kilku lat. A jednak nadal jest dużo do zrobienia.

Książkowy debiut Emilii Dłużewskiej - dziennikarki "Gazety Wyborczej" i "Książek. Magazynu do czytania" - to kolejna cegiełka dołożona do tej pracy. Albo inaczej - usunięta z muru, którym przez lata kondycje psychiczne były ściśle otoczone.

„Jak płakać w miejscach publicznych” to autobiograficzna opowieść o zmaganiu z własną psychiką (oraz historią rodzinną), poszukiwaniu pomocy, wreszcie diagnozie depresji, która ostatecznie okazuje się być dwubiegówką...

Wymykając się prostym kwalifikacjom gatunkowych (zbyt terazniejsza na literaturę wspomnieniową, pozbawiona chronologii, jakiej wymaga dziennik, za prawdziwa na prozę, a jednak trudna do zakwalifikowania jako esej) Dłużewska brawurowo rozpycha się łokciami na literackiej scenie, tworząc coś na kształt literackiego stand-up'u. W ciętych metaforach i błyskotliwych bon motach stawia trafną diagnozę społeczną kraju, który „rośnie na traumie jak pieczarka na gnoju. To podstawa naszej tożsamości (...), bez niej Polak nie byłby sobą, stałby się Niemcem, gorzej, Czechosłowakiem”, a w którym niedostępność opieki publicznej i ceny opieki prywatnej (300 zł za 30 minut) sprawia, że pierwsza zasada chorowania brzmi: „depresja może dotknąć każdego, ale lepiej, by był z klasy średniej”.

Dłużewska o depresji i dwubiegówce pisze tak, że będziecie parskać śmiechem („Śmiech nie redukuje smutku - dryfuje obok udając, że nie ma z nim nic wspólnego.”). Nie będziecie mogli się od niej oderwać. Będziecie chcieli niejedną fragment czytać na głos swoim bliskim. Prawdopodobnie się nie powstrzymacie.

**Wojciech Czuchnowski: Dzbanek rozbity. Sceny z życia, choroby, śmierci i żałoby (wydawnictwo Agora)**

Tak jak coraz częściej poznajemy twarze osób z depresją, tak i literatury poświęconej śmierci bliskich wydaje się w ostatnich latach całkiem sporo. Mniej lub bardziej udanych, mniej lub bardziej potrzebnych komukolwiek poza autorem\_rką.

„Dzbanek rozbity” to kolejny tegoroczny literacki debiut dziennikarza „Gazety Wyborczej”. Wojciech Czuchnowski, znany dotychczas z publikacji non-fiction, w maju ubiegłego roku opublikował na Twitterze krótką informację o śmierci swojej żony, Agnieszki.

Zapowiedziany parę miesięcy później, a wydany pod koniec lutego „Dzbanek rozbity” to intymny dziennik autora, zapis ze zmagania się z chorobą ukochanej żony. To na wskroś szczerą opowieść o ciężkiej i wyniszczającej terapii, poprawie i rodzącej się nadziei, która jednak wkrótce okazuje się płonna. Złości aż do skrajnego szaleństwa. Obwiniania - i poświęcenia. Prób oszukania czasu. A potem - umierania. Procesu, który zaczyna się od słów: opieka paliatywna, a na końcu którego jest podróż. Na ukochaną Sycylię, do drugiego domu. Tego, który kupili w przypiływie nadziei i w którym mieli się już za chwilę razem starzeć. A do którego ostatecznie pojechali umrzeć.

Czuchnowski o odchodzeniu pisze tak, że będziecie się dławić i nie będziecie chcieli, żeby ktokolwiek na was patrzył, gdy czytacie. I żeby ktoś was tak kochał. Dogłębnie poruszający i literacko piękny "Dzbanek" jest jak długi list miłosny do osoby, która jest horyzontem naszego życia.

Nie mam wątpliwości, że autor potrzebował tej książki.

Ale ja też.

MONIKA OSTROWSKA

**WIELKIE TO SZCZĘŚCIE NIE WIEDZIEĆ DOKŁADNIE NA JAKIM ŚWIECIE SIĘ ŻYJE**

W ostatnim czasie do grona wydawców-przyjaciół naszej biblioteki dołączyło Wydawnictwo Officyna. Firmy wydawnicze, które obdarowują bibliotekę swoimi książkami, a przede wszystkim nowościami, darzymy szczególną serdecznością, nie zapominając o radości i zachwytach, które wzbudzają same publikacje.

Łódzkie Wydawnictwo Officyna od dawna intryguje mnie swoimi niespodziankami, gdyż publikuje tytuły stanowiące kanon literatury światowej w nowych przekładach. Oczywiście to nie jedyne literackie rarytasy, które polecam szukającym czytelniczych inspiracji. Wśród podarowanych przez wydawnictwo książek były dwie, które wywołały lawinę wspomnień. I smutek, że będąc zawodowo zanurzona w morzu książek, zapomniałam o nich i o ich twórcy.

Jimmy Liao to pochodzący z Tajwanu, ceniony na świecie, autor i ilustrator. Proszę, niech Was nie zwiodą okładki jego książek, to nie są publikacje tylko dla dzieci! Ich tematyka przekracza podziały wiekowe, a poetycki tekst i ilustracje dają możliwość wieloznacznego, wręcz osobistego odbioru, przez pryzmat własnych doświadczeń i wrażliwości.

Wydawnictwo Officyna wydało dwie książki Jimmy'ego Liao - „Dźwięki kolorów” i „Księżyc zapomniał”.

„Dźwięki kolorów” autor dedykuje poetom, jedną z inspiracji do powstania książki był wiersz Wisławy Szymborskiej „Wielkie to szczęście”, którego fragment, będący także tytułem tego tekstu, jest zamieszczony jako motto. Sens tytułu - „Dźwięki kolorów” staje się czytelny wraz z poznaniem bohaterki - niewidomej dziewczyny, która schodzi do podziemi metra, by tam odbyć podróż, ale jakże odbiegającą od banalnej, codziennej czynności. Paradoksalnie, nie brak wzroku daje jej możliwość przemierzania światów nierzeczywistych - nurkuje w głębinach, opala się leżąc na grzbiecie wieloryba, fruwa z ptakami... Każda strona tej książki to ucztą dla oczu, gdyż kolorowe ilustracje bardzo sugestywnie ukazują nieograniczoną wrażliwość bohaterki.

„Księżyc zapomniał” to urzekająca opowieść budząca różne skojarzenia i skrajne emocje. Lekka jak dobry sen i niepokojąca jak nocny koszmar. Ukazuje naszą rzeczywistość przez pryzmat zmęczenia, zagubienia, samotności i nieuchronności śmierci, ale niesie także radość życia, pokazuje siłę przyjaźni, wsparcia i odpowiedzialności. Wywołuje lęk przed czymś nieokreślonym i nadzieję w życzliwość nieuchwytnego bytu. Dla jednych będzie wyrazem dziecięcej wyobraźni dającej możliwość dostrzegania cudów, dla innych metaforą współczesnego świata zmierzającego ku zagładzie. Niezależnie od odbioru, ostatecznie książka niesie radość estetycznej opowieści, zamkniętej w poetyckim tekście, ale przede wszystkim odczytanej niewerbalnie, w sferze wyobraźni. Książki Jimmy'ego Liao to małe traktaty filozoficzne, skłaniające do głębszej refleksji i uruchamiające wyobraźnię ilustracjami, przepętlionymi szczegółami i mnogością motywów. Mnie brak słów, by to opisać, to trzeba zobaczyć samemu.

Muszę wspomnieć o jeszcze jednej książce Jimmy'ego Liao, wydanej w Polsce przez wydawnictwo Mireki. Inspiracją do stworzenia tej książki był wiersz Wisławy Szymborskiej „Miłość od pierwszego wejrzenia”. „Jak bawi się nami miłość. Od pierwszego wejrzenia do uszczęśliwienia” to interpretacja tego wiersza za pomocą ilustracji. Choć słowo też się tu pojawia, jednakże to delikatne rysunki mają silną moc przekazu, wywołując tęsknotę za miłosnymi uniesieniami. Opowieść o miłości w wielkim mieście, igraszkach losu, tęsknocie zakochanych. I o nadziei, wszak „Każdy przecież początek / to tylko ciąg dalszy, / a księga zdarzeń / zawsze otwarta w połowie.”\*

\* Wisława Szymborska „Miłość od pierwszego wejrzenia”

DOROTA KANIA

KONTAKT: DZIAŁ PROMOCJI WBP  
PROMOCJA@WBP.OPOLE.PL  
TEL. 77 40 66 413, 77 40 66 414